

Informator krajoznawczy

Nr 11a/26 (listopad) 2011



Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza

Ogólnopolskie seminarium krajoznawcze

MIJAJĄCE KRAJOBRAZY ZIEMI JELENIOGÓRSKIEJ

Patronat Honorowy

Prezydent Miasta Jelenia Góra Pan Marcin Zawita



Patronat medialny:



Sponsorzy:



**DOLNY
ŚLĄSK**



Mijające krajobrazy Ziemi Jeleniogórskiej



Krzysztof Tęcza. Foto: Piotr Leszczyński

W sobotę 05.11.2011 roku odbyło się w Jeleniej Górze kolejne seminarium krajoznawcze z cyklu "Mijające krajobrazy Polski". Tym razem poświęcone Ziemi Jeleniogórskiej. Zanim jednak do tego doszło odbyłem bardzo długą drogę. Otóż jeszcze w roku 2010, po VI Kongresie Krajoznawstwa Polski, który miał miejsce w Olsztynie, gdy tylko padła myśl organizowania takich seminariów przez Komisję Krajoznawczą ZG PTTK, pomyślałem sobie, że Jelenia Góra jest idealnym miejscem na takie spotkanie. Bo przecież zmiany jakie zaszły tutaj na przestrzeni tylko ostatniego półwiecza są tak wielkie, że wręcz niewyobrażalne. A przecież w poprzednich wiekach także one zachodziły. Teren górski jaki otacza Jelenią Górę sprzyja niejako zmianą naturalnym. Do tego zmiany granic państwowych po II wojnie światowej, wymiana niemalże całej ludności, a co za tym idzie zmiany religijne, zmiany własnościowe, rozwój turystyki oraz bazy wypoczynkowej. Mało w którym regionie w tak krótkim czasie miało miejsce tak wiele zmian. Straty wojenne w substancji budowlanej, straty powojenne, wcale nie mniejsze, w substancji zabytkowej, zmiany poprzez zaniechanie opieki nad wieloma obiektami. To wszystko spowodowało tak wielkie ubytki, że wydawałoby się są one nieodwracalne. Jednak okazuje się, iż wcale tak nie jest do końca. Wielu bowiem prywatnych inwestorów wykupuje ruiny i przywraca im ich pierwotny wygląd. A więc na powrót pojawiają się utracone kiedyś zabytki. Prace przy ich odbudowie nie kończą się na zbudowaniu budynku. Często razem z nim przywraca się piękno otaczającym ich założeniom parkowym. Nieraz wystarczy tylko oczyścić wszystko z krzewów i chwastów jakie w międzyczasie wyrosły by po odnowieniu alejek spacerowych całość znowu nabrała blasku i nadała się do spacerów.



Zasłuchani widzowie. Foto: Piotr Leszczyński

Dlatego szybko podjąłem decyzję o zorganizowaniu takiego seminarium właśnie w Jeleniej Górze. Zwłaszcza, że działając w PTTK, prowadząc wycieczki Rajdu na Raty czy Krajoznawcze Spaceru,

rozmawiam z ich uczestnikami i widzę, iż interesują się oni właśnie tymi zmianami. Często sami zadają pytania dotyczące dawnego wyglądu mijanych obiektów. I właśnie ta ich postawa także była zachętą dla mnie do organizacji takiego spotkania. Zanim jednak do tego doszło musiałem zastanowić się nad tematami oraz nad wyborem odpowiednich osób mogących przedstawić te tematy. Musiałem także nabrać wprawy w organizacji tak dużego przedsięwzięcia. Dlatego gdy nadarzyła się okazja włączyłem się w organizację wraz z Elą Łobacz-Bącał podobnego seminarium w Żarach oraz drugiego we Wleniu. Tam współpracowałem z Pawłem Idzikim. Muszę przyznać, że oba seminaria wyszły nam całkiem przyzwoicie.

Zabrałem się zatem za realizację pierwotnego pomysłu. Ponieważ znam wiele osób wykazujących się dużą wiedzą, znam także dorobek innych, nieznanych mi osobiście ludzi, którzy mają coś do zaoferowania, postanowiłem wybrać kilkoro z nich. Czytając wiele ich publikacji wiedziałem jakie tematy są im bliskie. Dlatego mogłem już zrobić listę osób tak by ich udział pozwolił na różnorodność tematyczną. Następnie odwiedziłem wybrane osoby by zaprezentować im cel organizowanej przeze mnie imprezy. By przekazać co chciałbym osiągnąć poprzez taką imprezę. Muszę z radością stwierdzić, że żadna z poproszonych przeze mnie osób nie odmówiła uczestnictwa w spotkaniu. Jest to o tyle ważne, iż praca włożona zarówno w zorganizowanie seminarium jak i w przygotowanie wygłoszonych referatów jest pracą czysto społeczną. Nikt za to nie otrzymał przysłowiowego grosza. Jednak sama myśl, że przekazana podczas spotkania wiedza ludziom interesującym się taką tematyką, trafi na podatny grunt, wystarczała nam wszystkim za nagrodę. Bo nie ma nic ponad to gdy nasz trud i wysiłek dla innych odbierany jest pozytywnie. Może co prawda niektórym wydać się to dziwne ale są jeszcze ludzie którym się chce pracować za darmo i dzielić wynikami tej pracy z innymi.

Aby dać wszystkim czas na przygotowanie oraz na zorganizowanie sobie wolnego dnia ustaliłem odległy termin. Ja zaś w tym czasie zająłem się szukaniem miejsca, w którym mógłbym zorganizować takie spotkanie. Brałem pod uwagę kilka lokalizacji ale po rozmowie z kol. Andrzejem Mateusiakiem zdecydowałem się na Książnicę Karkonoską. Podczas rozmowy z jej dyrektorką Panią Alicją Raczek ustaliliśmy wstępnie rezerwację terminu i mogłem już umieścić na stronach internetowych PTTK oraz zaprzyjaźnionych instytucji stosowny afisz. Teraz pozostało mi już tylko czekać do wyznaczonego dnia i oczywiście przypominać się osobom mającym wystąpić. Ponieważ seminarium jest imprezą cykliczną o zasięgu ogólnopolskim udało się namówić Pana Prezydenta Miasta Jelenia Góra Marcina Zawilę by objął Patronat Honorowy nad nią. Mało tego udało się uzyskać zgodę Pana Prezydenta, że on również wystąpi z referatem. W sumie muszę powiedzieć, że słysząc od wielu ludzi opinię, iż Marcin Zawila, potrafi pięknie opowiadać, zależało mi na jego wystąpieniu. Cieszyłem się zatem, że podjął tą myśl.

Ponieważ seminarium zaplanowane było praktycznie na niemal cały dzień logicznym wydało mi się zorganizowanie jakiegoś skromnego poczęstunku dla publiczności. Dzięki przyjęciu odpowiednich wniosków, otrzymałem dofinansowanie, które mogłem przeznaczyć na ten cel. Chciałbym w tym miejscu podziękować za wsparcie finansowe Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Dolnośląskiego, Starostwu Powiatowemu w Jeleniej Górze, Prezydentowi Miasta Jelenia Góra oraz Firmie Agro Elektro Gaz. Słowa podziękowania kieruję także pod adresem pracowników Oddziału „Sude ty Zachodnie” za przygotowanie stosownych wniosków oraz ich rozliczenie.

Muszę powiedzieć, iż mimo wielu miesięcy przygotowań, czas wcale nie płynął wolno. Powiedziałbym nawet, że pędził. Na kilka dni przed planowanym terminem rozpocząłem ostatecznie przygotowania. Obdzwoniłem lub odwiedziłem wszystkich upewniając się czy pamiętają jeszcze o swoich obietnicach. Okazało się, że tak. Przypomniałem się także w telewizji Dami, która objęła patronatem medialnym nasze spotkanie. Chodziło o to, żeby o naszej prezentacji dowiedzieli się także ci mieszkańcy, którzy nie mogli przyjść na nią. Trzeba także było sprawdzić czy sprzęt w Książnicy współgra z

naszymi czytnikami. Różnie to bowiem bywa. Gdy wszystko było już dopięte na ostatni guzik pozostało tylko czekać. Niepokoiłem się tylko w związku z planowanym występem zespołu Szyszak, gdyż wozą oni ze sobą duże ilości własnego sprzętu. Jak się później okazało nie było z tym większych problemów. Zaraz po godzinie ósmej sprzęt został poustawiany i sprawdzony. Powoli zaczynały przybywać osoby mające wygłosić referaty. Niedługo też pojawili się pierwsi widzowie. Powoli sala zaczynała się zapełniać. Moje obawy o frekwencję okazały się nieuzasadnione. Wyglądało, że zaproponowane tematy są na tyle interesujące, by pojawili się ciekawi ich słuchacze. Ponieważ od tej pory nie mogłem już prowadzić wszystkiego sam poprosiłem o pomoc swoją żonę Anię, która zajęła się sprawami mniej ważnymi ale niezbędnymi. Ja mogłem już zająć się zaproszonymi gośćmi i prowadzeniem całości. Z pomocą przyszedł mi także Piotr Leszczyński, który starał się wykonać jak najwięcej fotografii.



Marcin Zawiła. Foto: Piotr Leszczyński

Wreszcie wybiła godzina dziesiąta. Nadszedł moment na który wszyscy czekaliśmy. Zabiegany nie zauważyłem, że na zabrakło miejsc. Dopiero teraz zwróciłem na to uwagę. Dostawiliśmy zatem szybko gdzie tylko się dało krzeselka. Mimo to część publiczności nie mieszcząc się na sali stała w drzwiach i na korytarzach. Takiego zainteresowania nikt się nie spodziewał. Nie było co zwlekać. Przywitałem wszystkich i zaczęliśmy. Na początku wystąpił Pan Prezydent Marcin Zawiła. Ponieważ do końca temat jego wystąpienia był tajemnicą nawet ja nie wiedziałem czego będzie ono dotyczyło. Pan Prezydent podjął ciekawy temat, niezmiernie rzadko poruszany publicznie. Zaczął opowiadać o zmianach jakie nastąpiły zaraz po wojnie, kiedy to następowała na tych terenach wymiana ludności. Wyjeżdżali stąd Niemcy a przyjeżdżali Polacy. Mało tego wszędzie jeszcze stacjonowali żołnierze radzieccy, którzy uważali się za osoby niepodlegające żadnym przepisom czy władzy terenowej. Robili co tylko chcieli. Obejmująca rządy władza komunistyczna starała się przedstawiać jak największą ilość publikacji mówiącej, że wszystko jest tutaj piastowskie. Zaczęto wydawać wiele krótkich opisów i przewodników z informacjami o otaczających nas górach. Oczywiście "naprawiano" krajobraz z elementów niemieckich. Zachował się afisz wzywający do takich zmian. Zaczęto niszczyć pomniki, likwidować niemieckie napisy czy zmieniać nazwy miejscowości i ulic. Niestety wiele z nich było zupełnie nietrafionych. Bo jeśli nowa nazwa była tłumaczeniem niemieckiej to wszystko było jak należy ale czasami trafiały się dziwolgi w zasadzie nie wiadomo dlaczego wymyślone. Najważniejszym w tamtych czasach była konieczność szybkiego zagospodarowania zakładów pracy, obiektów

turystycznych i innych budowli i obiektów. Pan Prezydent wspominał o Monografii Karkonoszy Tadeusza Stecia i Wojciecha Walczaka, która według niego miała ogromny wpływ na nowych mieszkańców, na ich postrzeganie nowej dla nich okolicy. Powoli życie na tych terenach normalizowało się. Ludzie zaczęli pracować, dzieci zaczęły chodzić do szkół, niektórzy zaczęli wykazywać zainteresowania hobbystyczne. Nie było w zasadzie wtedy większych problemów by tworzyć nowe zbiory tematyczne. Wielu ludzi zaczęło zbierać pocztówki, które teraz po półwieku najlepiej oddają zmiany jakie zaszły w krajobrazie od tamtego czasu. Dzięki zebranych archiwaliom możemy odtworzyć historię niemal każdego obiektu w mieście. Brakuje nam jednak, nieraz zupełnie podstawowych, informacji o ludziach, którzy swoje życie chociaż na krótki czas związali z Jelenią Górą. Nie zauważamy tych osób a przecież często to właśnie one odcisnęły jakiś ślad w historii naszego miasta. Często wydawałoby się, że mamy do czynienia ze zwykłym mieszkańcem, przeciętnym pracownikiem czy w końcu niczym nie wyróżniającym się sąsiadem, a tymczasem życiorysy wielu z nich mogłyby posłużyć jako materiał na film akcji. Często nie zdajemy sobie sprawy, że tacy cisi bohaterowie mieszkają koło nas. A niestety ludzie nie są wieczni i szybko odchodzą. Dopiero wtedy odkrywamy ich prawdziwe życie. Jednak wtedy jest już za późno by poznać je do końca. Dlatego zawsze należy pamiętać o ludziach, bo krajobraz bez ludzi to nie jest prawdziwy krajobraz.



Józef Partyka. Foto: Piotr Leszczyński

Józef Partyka, Przewodniczący Komisji Krajoznawczej ZG PTTK, pokrótce przedstawił założenia tego typu seminariów. Zaprezentował różne rodzaje krajobrazów. Ukazał jak ważnym jest rejestrowanie zmian zachodzących w krajobrazie, którego nie da się na dłuższą metę manipulować.



Andrzej Raj. Foto: Piotr Leszczyński

Andrzej Raj pokazał zmiany jakie zaszły w krajobrazie Karkonoszy w okresie ostatnich 25 lat. Ponieważ od, właśnie 25 lat, pracuje on w Karkonoskim Parku Narodowym, wszystkie dostrzeżone zmiany zarejestrował aparatem fotograficznym. Mogliśmy zatem porównać zdjęcia tych samych miejsc w różnym czasie. Wszędzie widać jedno: przyroda, jeśli jej nie przeszkadzać, radzi sobie sama. Wszędzie tam gdzie człowiek nie ingerował, ziemia zazieleniła się. Nawet po wielkich kataklizmach, kiedy to naukowcy zastanawiali się czy da się odbudować zniszczony las, on sam powolutku wracał na utracone tereny. Oczywiście nie wszędzie. Bo tam gdzie działa człowiek proces odnowy roślinności zachodzi znacznie wolniej, jeśli nie jest wręcz zahamowany. Przykładem mogą tutaj być szlaki turystyczne. Turyści rok rocznie powodują zwiększanie szerokości wydeptanych ścieżek, choćby przez to, że wychodzą w góry niewłaściwie ubrani. Sporo osób idzie w normalnym obuwiu, które nie chroni naleyście przed kamieniami i dlatego schodzą oni ze szlaków by stąpać po miękkiej trawie. Dlatego Park zdecydował się walczyć z tym problemem i oprócz grodzenia wytyczonych szlaków buduje, oczywiście tam gdzie zachodzi taka potrzeba, nowe drewniane kładki, czy utwardza istniejące już ścieżki, stosując materiał naturalny czyli kamień. Okazuje się, że nadmierna ilość turystów potrafi wynieść na butach ziemię powodując obniżenie szlaku turystycznego nawet o 1,5 metra. Mimo, iż teren KPN jest terenem chronionym również tutaj zachodzą zmiany w substancji budowlanej. Wybuchają pożary, nieremontowane obiekty ulegają destrukcji, niektóre z nich osiągają śmierć techniczną. Przykładem takich zmian jest zabudowa na Śnieżce czy nieliczne już, w porównaniu z czasem poprzednim, budowle na Równi pod Śnieżką. Zmiany takie będą zachodzić cały czas. Dla nas najważniejsze jest by zmiany te nie były wynikiem złej woli ludzi, bo trzeba o tym wiedzieć, że według aktualnego prawa krajobraz jest takim samym tworem przyrody jak zwierzęta czy drzewa i z tego też powodu podlega takiej samej ochronie prawnej.

Stanisław Firszt podjął w swoim wystąpieniu próbę prześledzenia zmian krajobrazu Kotliny Jeleniogórskiej od czasów wczesnego średniowiecza po czasy nowożytne. Stwierdził on, że ze względu na brak dobrej ziemi uprawnej większość ludzi w dawnych czasach zamieszkiwała tereny nizinne. Tutaj mieszkali tylko ci, którzy musieli. Budowano zatem strażnice czy grody z potrzeb obronnych lub politycznych. O małej ilości stałych mieszkańców w tych okolicach świadczy, według mówcy, fakt nie odnalezienia do tej pory ani jednego miejsca chowania ludzi w tamtym okresie. Powstające zamki

obronne stwarzały zapotrzebowanie na pewne usługi co skutkowało



Stanisław Firszt. Foto: Piotr Leszczyński

powstawaniem osad świadczących te usługi. Powodowało to wycinanie drzew w celu pozyskania terenów pod lokalizację tych obiektów, ale także ze względów obronnych czy, w okresie późniejszym, ze względów gospodarczych. Powstawały wówczas huty szkła. Potrzebny był zatem do nich opał (drewno). Następowo wówczas tak duże wylesienie, że zmiany w krajobrazie widoczne były już z daleka. Powstanie Jeleniej Góry i jej rozwój także spowodował spore ubytki w drzewostanie. W zależności jednak od aktualnej koniunktury terenów zielonych to przybywało to ubywało. Na koniec Stanisław Firszt stwierdził dość odważnie, że przyroda (w domyśle las) nie jest naturalnym środowiskiem człowieka. Uważa on, że dzisiejszy człowiek pozostawiony samemu sobie, bez jedzenia i ubrania, nie przeżyłby w lesie nawet kilku dni.



Ivo Łaborewicz. Foto: Piotr Leszczyński

Iwo Łaborewicz, mając nieograniczony dostęp do dokumentów zgromadzonych w Archiwum Państwowym w Jeleniej Górze, którym kieruje, za temat swojego wystąpienia przyjął: Turystyka kar-konoska okresu powojennego w materiałach Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze. I cóż się oka-zało. Dzięki przejmowaniu akt dawnych Rad Narodowych, Urzędów Miast i Gmin, Komisji Klimatycz-nych, Biur podróży np. Orbis, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Polskiego Towarzystwa Krajo-znawczego czy Dolnośląskiej Spółdzielni Turystycznej, zgromadzono w Archiwum całkiem sporo do-kumentów, na podstawie których można prześledzić rozwój turystyki na omawianym terenie. Wiele z tych dokumentów zostało pokazanych podczas prelekcji. Niektóre z nich wywołały spore zdziwienie. Nikt bowiem nie przypuszczał, że mogą zachować się takie opracowania. Ujrzeliśmy wśród nich np. wykazy ludzi, którzy obejmowali po wojnie pensjonaty. Zachowały się także dokumenty związane z 50 - leciem oddziału PTTK "Sudety Zachodnie" w Jeleniej Górze. Zachowała się teczka Mieczysława Hol-za. Turyści na pewno pamiętają "Miecia" prowadzącego ich na popularne niedzielne wycieczki. Po tej prezentacji nasuwa się tylko jeden wniosek. Naprawdę warto korzystać ze zbiorów archiwalnych. Nieraz można w nich znaleźć bardzo ciekawe informacje.



Cezary Wiklik. Foto: Piotr Leszczyński

Cezary Wiklik, autor wielu opracowań o jeleniogórskich tramwajach, przedstawił historię tego środka komunikacji jaki funkcjonował w Jeleniej Górze już od 1897 roku. Początkowo kursowały tramwaje napędzane gazem. Fakt pojawienia się tego nowoczesnego, jak na tamte czasy środka lo-komocji związany był z dużą ilością kuracjuszy przybywających do Jeleniej Góry i okolicznych miej-scowości. Niestety ten rodzaj napędu nie wypalił. Już podczas próbnej jazdy kontrolerzy musieli wró-cić z powrotem piechotą, gdyż tramwaj wypadł z szyn. W roku 1900 na tory wyruszył tramwaj o na-pędzie elektrycznym. Pierwsze jednostki napędowe dysponowały małą mocą, jednak w miarę upływu czasu były coraz mocniejsze. Do przeszłości przeszły czasy kiedy pasażerowie musieli wysiadać z jadą-cego pod górkę tramwaju by go popchać. Sieć tramwajowa zaczęła prężnie rozwijać się. Powstawały nowe połączenia do odległych miejscowości, w tym podgórskich. Najbardziej malowniczo wyglądał przejazd tramwajem wyjeżdżającym z Cieplic na groble pomiędzy stawami. Równie malowniczo pre-zentowała się pętla w Podgórzynie, gdzie pasażerowie mogli oczekiwać na kurs w obiekcie zbudowa-nym pod ogromną skałą. Co ciekawe tramwaje posiadały wówczas specjalne wózki na narty i sanki i

raczej nie zdarzało się by pozostawione w nich rzeczy zmieniały właściciela. Niestety mankamentem linii tramwajowych było to, że jak któryś nawalił powodowało to paraliż całej linii. Nie było bowiem możliwości budowy równoległych linii, chociaż był kiedyś pomysł wyburzenia całej pierzei ul. 1-go Maja. Zamiast tego, pod koniec lat 60-tych XX wieku, zdecydowano o likwidacji tramwajów. Pomysł wprowadzenia trolejbusów spalił na panewce i dzisiaj mieszkańcy Jeleniej Góry jeżdżą autobusami. I tak 29 kwietnia oraz 1 maja 1969 roku tramwaje kursujące po raz ostatni przewiozły niezliczone rzesze pasażerów. Każdy chciał przejechać się takim środkiem lokomocji, zwłaszcza, że te ostatnie kursy były darmowe. Ale do dnia dzisiejszego zachowały się w pamięci ludzi ciekawe sytuacje związane z historią tramwajów. Jedną, ta bardziej znana, swego czasu wzbudzająca nielichą sensacją, dotyczyła zdarzenia z naszej najnowszej historii. Otóż pewien pomysłowy człowiek, w swojej ułańskiej fantazji, owinał stalową liną pomnik "Iwana" stojący na dawnym Placu Bieruta i ruszywszy ostro tramwajem był pewny, że dokona bohaterskiego czynu. Niestety człowiek ten okazał się nie znać podstawowych zasad i linę zawinął wokół cokołu. Zatem pomnik ani drgnął ale tramwaj nie wytrzymał tego szarpnięcia. Druga ciekawa sprawa to historia kanara Antoniego Mazurkiewicza. Jest to jedyny znany mi przypadek, żeby pasażerowie wyrażali się o kanarze w samych dobrych słowach. Ba oni wręcz go uwielbiali. Dochodziło do tego, że gdy już ktoś został ukarany mandatem za jazdę na gapę to niemal czuł się wyróżniony faktem iż mandat wręczył mu Mazurkiewicz. Był to człowiek niezwykle miły i pomocny, mogący spokojnie służyć za wzór prawidłowego postępowania.



Zespół "Szyszak". Foto: Piotr Leszczyński

Po przerwie wystąpił zespół muzyczny "Szyszak" w składzie Aleksandra Jurczenko, Zbigniew Jurczenko, Maciej Gałęski, Witold Stambulski, Marek Piwowarski. Zespół powstał w listopadzie 2010 roku. Od tej pory śpiewa utwory odnoszące się do Dolnego Śląska, jednak przede wszystkim związane z Karkonoszami. Znakiem rozpoznawczym muzyków są koszule zachełmiańskie zakładane na występy. Ponieważ zarówno muzyka jak i śpiew w ich wykonaniu są miłe dla ucha mają coraz więcej fanów. I właśnie z myślą o nich ukazała się właśnie pierwsza płyta.



Przemysław Wiater. Foto: Piotr Leszczyński

Przemysław Wiater opowiedział o znakach i księgach walońskich w Karkonoszach. Temat ten jest bardzo obszerny. Trzeba zatem to co się usłyszało potraktować jako wstęp do przejrzania publikacji autora jakie ukazały się wcześniej. Teraz ukazując różnicę pomiędzy wyobrazeniami jakie mają turyści o Walonach a ich prawdziwym obliczem prosił by nie brać dosłownie pozostawionych przez nich znaków. Logicznym jest bowiem iż żaden poszukiwacz skarbów, jak o nich mówiono, nie będzie zostawiał informacji o miejscu ich znalezienia osobom postronnym. Tak samo jak to, że każdy myśląc o skarbie widzi co najmniej grudki złota. A tymczasem oni szukali różnych minerałów, gdyż każde znalezione złożo mogło doprowadzić do wzbogacenia się.



Andrzej Mateusiak. Foto: Piotr Leszczyński

Andrzej Mateusiak opowiedział wiele faktów z historii zamku Chojnik, który jest własnością Oddziału "Sudety Zachodnie" PTTK w Jeleniej Górze. Pokazał wiele ciekawych szczegółów jakich z reguły przebywający tu turysta nie zauważa. Opowiedział o ostatnich pracach remontowych przeprowadzonych w warowni. Właśnie udało się zakończyć wymianę dachu na schronisku. Uświadomił wszystkim jak wiele kłopotów ma zarządzający zamkiem by cokolwiek w nim naprawić. Raz, że jest to obiekt pod opieką konserwatorską, dwa że leży na terenie Karkonoskiego Parku Narodowego. Obecnie najpilniejszą sprawą jest położenie wodociągu. Nie jest to wcale takie proste ze względu na to, iż rury trzeba układać 1,70 pod ziemią, a często trafia się na litą skałę. Termin zakończenia tych prac trzeba zgrać z terminem ukończenia remontu drogi, w której będzie położony wodociąg. Remont drogi to z kolei zajęcie Parku. Aby jednak wykonać te prace trzeba zdobyć fundusze zewnętrzne, gdyż Oddział PTTK ledwie da radę zdobyć tzw. środki własne. Autor wystąpienia podkreślił bardzo wyraźnie, iż większość prac wykonywanych na zamku czynionych jest dla bezpieczeństwa odwiedzających to miejsce turystów. I to jest prawda.



Jarosław Szczyżowski. Foto: Piotr Leszczyński

Jarosław Szczyżowski przedstawił sylwetkę człowieka, którego pasji zawdzięczamy wiele opisów. Był nim Will Erich Peuckert. Interesował się on przeszłością regionu, także tą związaną z zielarzami - laborantami, walońskimi poszukiwaczami skarbów czy w końcu z postacią karkonoskiego Ducha Gór. Spisał wiele legend i baśni. Po odnalezieniu znaków walońskich wykorzystał wskazówki zawarte w księgach walońskich i udało mu się znaleźć "skarb". Co prawda uzyskanego złota było tylko odrobinka ale udowodnił poprzez swój czyn, że stare przekazy nie są tylko czystą fikcją. Niestety w 1945 roku musiał opuścić te strony. Zmarł w 1969 roku, jednak obecnie ponownie odkryty, zyskuje uznanie dla wykonanej pracy czego wymownym dowodem jest chęć utworzenie w Górach Izerskich szlaku jego imienia. Utworzona Gildia Przewodników Sudeckich obrała sobie tego wybitnego człowieka na swojego patrona.



Marcin Zawila i Krzysztof Tęcza. Foto: Piotr Leszczyński

Organizator spotkania Krzysztof Tęcza, ze względu na lekkie opóźnienie pominął przygotowaną wypowiedź i zaprezentował, zgodnie z ustalonym tematem: Chatki i schroniska turystyczne w Karkonoszach utracone w okresie powojennym. Pokazał zdjęcia nieistniejących już chat: Morganki, stacji naukowej Polskiego Towarzystwa Geograficznego oraz Byczej Chaty, położonej co prawda poza Karkonoszami ale nie tak daleko. Ciekawe były zdjęcia stacji PTG, gdyż raczej małe są szanse by ktoś ją pamiętał. Co prawda wspominał ja w swoim opracowaniu Tadeusz Steć. Jednak zniknęła ona z krajobrazu w latach sześćdziesiątych. Kolejne zdjęcia także mogły wzbudzić zaniepokojenie, przedstawiały bowiem nieistniejącą chatkę na Suchej Górze (1959 r.), nieistniejący wyciąg narciarski w Kotle Smogorni (1960 r.) oraz zmiany jakie dokonały się dzięki pracom remontowym w Smogorniaku, Puchatce czy chatce AKT. Kolejne zdjęcia ukazywały jak wyglądały w różnych okresach schroniska Księcia Henryka, Bronka Czecha i Na Przełęczy Kowarskiej. Pierwsze dwa spłonęły, ostatnie ze względu na zły stan techniczny nakazano rozebrać. Dzięki zaprzyjaźnionym ludziom światło dzienne ujrzały zdjęcia z pożaru schroniska Bronka Czecha na Polanie. Następne fotografie przedstawiały kilka obiektów, które uległy częściowej lub całkowitej zagładzie. W Szklarskiej Porębie znajdowało się schronisko nad wodospadem Kamieńczyka (spłonęło w 1984 r.) i przedwojenne schronisko znane po wojnie jako DW Polanka, z którego pozostały tylko gruzy. Na miejscu pierwszego zbudowano nowy obiekt służący turystom do dnia dzisiejszego. W Przesiecu spłonął bar Pod Lipami. Zachowaną werandę wyremontowano i służy ona dalej. Niestety także zagładzie uległo bardzo ładnie położone schronisko w Miłkowie, wykorzystywane w okresie powojennym jako Prewentorium dla dzieci. Końcowe zdjęcia przedstawiały jak zmieniała się zabudowa Śnieżki, jak po kolei znikły ze szczytu poszczególne obiekty. Jak wyglądały dyski przed, w trakcie katastrofy budowlanej i po odbudowie. Aby jednak nie było tak pesymistycznie autor wystąpienia pokazał piękno najwyższego szczytu Karkonoszy w okresie zimowym.

Ponieważ seminarium przedłużyło się nieco w stosunku do planowego czasu podziękowano publiczności za ich wytrwałość, natomiast wszystkie osoby, które przyczyniły się do zorganizowania spotkania oraz zaproszonych gości poproszono w imieniu sponsora tej części spotkania, Firmy Agro-ElektroGaz, na dyskusję panelową, podczas której rozmawiano o pokazanych materiałach.

Opracował: Krzysztof Tęcza

Referaty zgłoszone na seminarium:

1. Marcin Zawila – Zmiany w krajobrazie okresu powojennego
2. Andrzej Raj – Zmiany w krajobrazie Karkonoszy w okresie ostatnich 25 lat
3. Stanisław Firszt – Próba prześledzenia zmian krajobrazu Kotliny Jeleniogórskiej od czasów wczesnego średniowiecza po czasy nowożytne
4. Ivo Łaborewicz – Turystyka karkonoska okresu powojennego w materiałach Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze
5. Cezary Wiklik – Mity i prawdy o jeleniogórskich tramwajach

Występ zespołu muzycznego „Szyszak” w składzie: Aleksandra Jurczenko, Zbigniew Jurczenko, Maciej Gałęski, Witold Stambulski, Marek Piwowski.

6. Przemysław Wiater – Znaki i księgi walońskie w Karkonoszach
7. Andrzej Mateusiak – Rewaloryzacja zamku Chojnik
8. Jarosław Szczyżowski – Will Erich Peuckert - krajobraz nie stracony
9. Krzysztof Tęcza – Chatki i schroniska turystyczne w Karkonoszach utracone w okresie powojennym

Wydawca: Komisja Krajoznawcza Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra – Listopad 2011,
Adres do korespondencji: tecza20@wp.pl
Tekst, redakcja: Krzysztof Tęcza, Pomoc techniczna: Andrzej Mateusiak